

**Mariusz Chrostek**

Uniwersytet Rzeszowski

ORCID: 0000-0003-4679-796X

DOI: 10.15584/978-83-8277-182-4\_7

## **Gruzini i Ormianie we wspomnieniach Polaków zesłanych na Kaukaz w pierwszej połowie XIX wieku**

Polacy na Kaukazie tworzyli w pierwszej połowie XIX wieku jedną z liczniejszych grup narodowościowych. Zgodnie z ustaleniami Bohdana i Krzysztofa Baranowskich w samym Tbilisi (zwanym wtedy Tyflisem) przed rokiem 1850 stanowili 8 procent dorosłych mężczyzn<sup>1</sup>. Wielu z nich było zesłańcami politycznymi. Przy okazji warto byłoby tutaj przypomnieć, że wcielanie Polaków karnie do wojska rosyjskiego – obok zesłania na katorgę albo na osiedlenie – należało do najczęstszych form represji stosowanych przez władze carskie wobec polskich więźniów politycznych (także kryminalnych). Przydzielano ich do Korpusu Kaukaskiego, Orenburskiego i Wschodniosyberyjskiego. Odziani w carskie szynele znaleźli się na terenie Gruzji już po upadku powstania kościuszkowskiego. Kolejna wyjątkowo liczna grupa (około 10 tysięcy<sup>2</sup>) trafiła na Kaukaz po nieudanej wyprawie Napoleona do Rosji w 1812

---

<sup>1</sup> B. Baranowski, K. Baranowski, *Historia Gruzji*, Wrocław 1987, s. 161.

<sup>2</sup> Trudno ustalić liczbę Polaków zesłanych do armii carskiej w XIX w. ze względu na znaczne rozbieżności odnotowywane w zachowanych źródłach. Tego zadania podjął się Wiesław Caban. Zob. tegoż, *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1831–1873*, Warszawa 2001, s. 91–97.

roku. Kilka tysięcy naszych rodaków zasiliło szeregi tego korpusu po upadku powstania listopadowego. Nieco mniejsze grupy mężczyzn zsyłano do kaukaskich batalionów za działalność w organizacjach konspiracyjnych na terenie Królestwa Polskiego w latach 1833–1856<sup>3</sup>.

W nagrodę za nienaganą służbę, a także za szczególne dokonania na placu boju wielu polskich zesłańców uzyskało awans na podoficerów, a niektórzy nawet na oficerów. Mogli oni wówczas ubiegać się o wymarzoną dymisję i osiąść na dłużej w którymś spośród większych miast, np. w Tbilisi, i wieść tam spokojne życie. Wśród Polaków zesłanych na Kaukaz nie mało było ludzi wykształconych, niekiedy uzdolnionych naukowo albo literacko. Najliczniejsza grupa artystów działała w Tbilisi w latach trzydziestych, czterdziestych i pięćdziesiątych XIX stulecia. Należeli do niej utalentowani poeci Tadeusz Łada-Zabłocki i Władysław Strzelnicki, prozaik Wojciech Potocki, muzyk Leon Janiszewski i wielu innych.

Nic dziwnego, że w zachowanych z owych lat wspomnieniach Polacy często i chętnie opisują Gruzinów, rzadziej Ormian, których zwykle przeciwstawiają Gruzinom. W omawianym okresie Gruzja pozostawała pod panowaniem rosyjskim, a jej stolica Tyflis (obecnie Tbilisi) była miastem gubernialnym zamieszkiwanym przez liczne narodowości azjatyckie i europejskie, wśród których najliczniejsi byli Gruzini i Ormianie. Kiedy w latach 1844–1854 książę Michał Woronców pełnił funkcję namiestnika Kaukazu, znacząco przyczynił się do rozbudowy i unowocześnienia Tyflisu, który obrał za swoją siedzibę.

Interesujących szczegółów dotyczących życia Gruzinów i Ormian dostarczają między innymi pamiętniki Mateusza Gralewskiego, zesłanego do wojska na Kaukazie i służącego tam

---

<sup>3</sup> M. Chrostek, „Jeśli zapomnę o nich...”. *Powikłane losy polskich więźniów politycznych pod zaborem rosyjskim*, Kraków 2009, s. 284–286.

w latach 1844–1856. Gralewski stacjonował kilkakrotnie w Tbilisi, na tyle długo, że dobrze poznał gruzińską inteligencję, a dzięki opanowaniu języka – także prosty lud, którego trudne życie później ze współczuciem opisywał<sup>4</sup>. Jego obszerny, bo liczący ponad 560 stron *Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli. Opisanie kraju. Ludność. Zwyczaje i obyczaje* do dzisiaj są najwyższej cenione wśród dziewiętnastowiecznych pamiętników jako podstawowe źródło wiedzy o Kaukazie, zamieszkujących go narodowościach i ich problemach. Wiele cennych informacji zawierają pamiętniki Zygmunta Rewkowskiego, zesłanego na Kaukaz za ukrywanie byłego ucznia Marcelina Szymańskiego, który go zdradził<sup>5</sup>. Rewkowski służył w Apszerońskim Pułku Piechoty od roku 1834 aż do 1858, kiedy go zdymisjonowano. Swoich dwutomowych wspomnień zatytułowanych *Wilno. Ostatnie lata Uniwersytetu* oraz *Zesłanie. W żołdacy na Kaukaz* autor prawdopodobnie nie zamierzał opublikować, w rezultacie niejedna opinia o Gruzinach jest bardziej odważna i kontrowersyjna. Książka ukazała się drukiem dopiero w 2011 roku.

Wśród pozostałych zesłańców piszących o Gruzinach i niekiedy wspominających o Ormianach należy wymienić Michała Butowta-Andrzejkowicza, przebywającego przymusowo na Kaukazie w latach 1839–1855, Jana Załęskiego, zesłanego tam również w latach 1839–1855, i Kazimierza Łapczyńskiego, odbywającego karę od 1845 do 1856 roku. Skromniejsze informacje przynoszą zapiski Leona Janiszewskiego, który służył w Korpusie Kaukaskim w latach 1831–1841, ale dobrowolnie pozostał w Tbilisi do końca życia, gdzie był kapelmistrzem

---

<sup>4</sup> B. Baranowski, K. Baranowski, *Polaków kaukaskie drogi*, Łódź 1985, s. 96–98; M. Filina, D. Ossowska, *Losy Polaków na Kaukazie*, cz. I: „Tbiliska grupa” polskich poetów zesłańczych, Tbilisi 2007, s. 77–88.

<sup>5</sup> W. Więśław, *Przedmowa* [do:] Z. Rewkowski, *Pamiętniki*, t. 1: *Wilno. Ostatnie lata Uniwersytetu*. Na prawach rękopisu. Z oryginału do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył W. Więśław, Wrocław 2011, s. 3.

pułkowej orkiestry oraz kierował szkołą muzyczną. Kilka obserwacji dotyczących Gruzinów i Ormian zanotował w pamiętniku Hipolit Jaworski, powstaniec listopadowy, który na Kaukazie w 1846 roku awansował na oficera i równocześnie uzyskał zgodę na powrót do kraju. Opis zabawy Gruzinów pozostawił Ksawery Pietraszkiewicz w liście z 1841 roku. Ciekawe spostrzeżenia o tym narodzie umieścił w liście sprzed 1848 jeszcze inny polski zesłaniec, podpisujący się inicjałami J.Zr.

Narodem najchętniej opisywanym przez Polaków byli Gruzini. Uwagę zesłańców przyciągał zarówno ich ubiór, powierchowność, zachowanie, jak i święta, codzienne zwyczaje oraz opowiadane przez nich historie i legendy.

Odzienie Gruzinek prezentowało się jako „malownicze” i dodatkowo uwydatniające urodę.

Suknie ich w pasie obciska kolorowa wstążka, której końce bardzo długie spadają na przodzie – informował Michał Butowt-Andrzejkowicz – gors sukni wycięty i obłożony zawsze różowym, niebieskim lub żółtym atłasem tworzącym draperię [...] <sup>6</sup>.

Na wierzchu sukni umieszczano naszywane ozdoby z aksamitu, u zamożniejszych kobiet dodatkowo dekorowane perłami. Szczególnie dbano o przystrojenie głowy.

Włosów nie zaczesują w jeden warkocz, ale rozdzielają je na kilka splotów, które spadają z tyłu. Ciemię głowy przykryte jest wyciętą chusteczką, którą otacza stojący złocisto-jedwabny diadem, nazwany *tasakrawi*, nadający coś imponującego całej postawie. Z tyłu zaś głowy, z wierzchu *tasakrawi* spada przezroczysta zasłona, czasem wyszywana w złote lub srebrne gwiazdy i przykrywająca włosy <sup>7</sup>.

Obserwacje Butowta-Andrzejkowicza potwierdził Kazimierz Łapczyński, który wzbogacił opis o kolejne szczegóły.

---

<sup>6</sup> M. Butowt-Andrzejkowicz, *Szkice Kaukazu*, t. 1, Warszawa 1859, s. 53.

<sup>7</sup> Tamże, t. 1, s. 54.

Do elementów kobiecej garderoby zaliczył: diadem na głowie albo barwną czapeczkę oraz przezroczysty welon, który spadał aż do kolan, „nie zakrywając twarzy, ale spływając fantastycznie po ramionach”<sup>8</sup>.

Czarne włosy układały się z przodu w loki, z tyłu w wielkie warkocze, przewiązane poniżej pasa szerokimi wstążkami. Suknia była jedwabna w jaskrawych kolorach, dopasowana ciasno do gorsetu, rękawy wąskie na ramionach, znacznie rozszerzały się bliżej dłoni. Sznur paciorków na szyi, wielkie kolczyki w uszach i pantofle na wysokich obcasach uzupełniały strój kobiety<sup>9</sup>.

Jak zapewnia Butowt-Andrzejkowicz, ubierano się tak zgodnie z tradycją, nie kierowano się modą: „Gruzinki tak się ubierają jak ich prababki”<sup>10</sup>. Barwny, atrakcyjny wizerunek gruzińskich kobiet wyróżniał jedynie szlachcianki i arystokratki. Reprezentantki klasy średniej i niższej „zakutywają się od głowy aż do stóp, wedle wschodniego zwyczaju, w białe perkalowe czadry”<sup>11</sup>.

Uroda Gruzinek, często chwalona przez polskich pamiętnikarzy, bywała przez niektórych poddawana pewnym niekorzystnym przewartościowaniom. Według Hipolita Jaworskiego wyszukany strój, biżuteria i wymyślne fryzury miały olśnić widza „przy pierwszym wejrzeniu”, ale przy bliższej obserwacji takie kobiety traciły swój urok:

Ubarwienie twarzy i ubiór są obliczone na efekt, [...] strój głowy podobny do diademum nadaje jej postać królowej, a jej chód wdzięczny i poważny zwiększa tę iluzję; ale jak się powiedziało, trzeba tylko w pewnej odległości zachwycać się tym obrazem<sup>12</sup>.

---

<sup>8</sup> K. Łapczyński, *Z Tyflisu pod Ararat*, „Tygodnik Ilustrowany” 1866, t. XIV, nr 367, s. 168.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> M. Butowt-Andrzejkowicz, dz. cyt., t. 1, s. 53.

<sup>11</sup> Tamże, t. 1, s. 54.

<sup>12</sup> H. Jaworski, *Wspomnienia Kaukazu*, cz. 1: *Rys historyczny*, Poznań 1877, s. 27.

Dla Michała Butowta-Andrzejkowicza prawie wszystkie Gruzinki miały „jednakowy wyraz twarzy i nadzwyczajnie duże nosy”<sup>13</sup>, co przy podobnym wzroście prowadziło zesłańca do kłopotliwych pomyłek:

„Można się witać z osobą zupełnie nieznaną i nie poznać starej znajomej, co podczas mego pobytu w Gruzji nieraz mi się zdarzało”<sup>14</sup>. Wprawdzie autor przyznawał, że wszystkie kobiety są brunetkami i mają piękne oczy, ale „na okrzyczaną piękność Gruzinek zgodzić się nie mogę”<sup>15</sup> – konstatował.

Atrakcyjnym i urozmaiconym strojem wyróżniali się wśród mieszkańców Kaukazu również Gruzini. Jan Załęski sportretował mężczyznę, którego ubiór „składa się z dwóch sukni, wierzchniej sukiennej z długimi rękawami na wyloty, który nazywają czocha, i spodniej materialnej zwanej archałuch, obie zwykle są srebrnymi galonami obszyte”<sup>16</sup>. Hipolit Jaworski uzupełnił tę obserwację o kolejne elementy garderoby: „wysoką czapkę z czarnego bucharskiego barana”, „długie, kolorowe, miękkie i aż do kolan sięgające buty”, „spodnie czarne spadające na takowe szerokimi fałdami”<sup>17</sup>. Jeżeli do tego dodamy pas i „ozdobnie wyszywane skarpety”, uzyskamy portret kompletnie ubranego Gruzina. W opinii Załęskiego młodzi mężczyźni, zawsze bruneci, odznaczali się wyjątkową urodą. Jaworski w komplementowaniu bliższego Polakom narodu posunął się jeszcze dalej:

Lud gruziński w ogóle jest najpiękniejszym ze wszystkich ludów na świecie. Mężczyźni są wysokiego wzrostu, silnej budowy, kobiety zaś wysmukłe, doskonałych kształtów, rysów szlachetnych i z wielkimi oczami<sup>18</sup>.

---

<sup>13</sup> M. Butowt-Andrzejkowicz, dz. cyt., t. 1, s. 53.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże, t. 1, s. 52.

<sup>16</sup> J. Załęski, *Tyflis*, „Dziennik Warszawski” 1854, nr 65, s. 5.

<sup>17</sup> H. Jaworski, dz. cyt., cz. 1, s. 27.

<sup>18</sup> Tamże, cz. 1, s. 26.

W charakterze Gruzinów, a zwłaszcza szlachty, w jej obyczajach, a nawet ubiorze Zygmunt Rewkowski nieraz odnajdywał cechy podobne do Polaków: „fizjonomie starych Gruzinów, osobliwie w Imeretyi, Racze i nad rzeką Lachwą u Osetyńców, niezmiernie przypominają starych naszych Polaków twarze”<sup>19</sup>.

„Ubiór Gruzinów i Ormian zupełnie jest do dawnego polskiego podobny – stwierdza dalej Rewkowski, porównując poszczególne jego elementy do tradycyjnego stroju polskiej szlachty. – Te same kontusze z wylotami na rękawach, żupany światłe materialne, pasy więcej proste i nie tak wielkie, szaszka w miejscu karabeli, czapki nawet bywają rogate jak konfederatki [...]”<sup>20</sup>. Podobne skojarzenia utrwalił Butowt-Andrzejkowicz:

Ubiór Gruzinów podobny jest do staropolskiego; czuchi ich z rękawami na wyloty odpowiadają zupełnie kontuszom, a materialne archału-chi niewiele się różnią od żupanów<sup>21</sup>.

Uspodobienie Gruzinów możemy poznać na przykładzie mieszkańców Tyflisu, chętnie opisywanych przez przebywających w tym mieście polskich zesłańców. Mieli być oni szczerzy, gościnni, towarzyscy, z natury weseli i żywego temperamentu, co objawiało się w jowialnym uśmiechu i zamaszystych gestach. Ulubioną formą spędzania czasu były zabawy, śpiewy i tańce podczas wieczery zakrapianych wielkimi ilościami czerwonego wina z prowincji Kachetii. Domy wielu bogatszych Gruzinów położone były poza centrum miasta albo na przedmieściach. Otaczały je ogrody i duże winnice. W ogrodach od wiosny miały miejsce niekończące się majówki (zabawy takie organizowano do jesieni). Gościli na nich Kazimierz Łapczyński i Mateusz Gralewski. Bawili się wyłącznie mężczyźni. Muzyka towarzysząca tań-

---

<sup>19</sup> Z. Rewkowski, dz. cyt., t. 1, s. 168.

<sup>20</sup> Tamże, t. 1, s. 170.

<sup>21</sup> M. Butowt-Andrzejkowicz, dz. cyt., t. 1, s. 53.

com i hulankom była grana na narodowych instrumentach: czagurach (rodzaj gitary), zurnie („rodzaj fletu, jak trąba u spodu szeroko rozwartą”<sup>22</sup>), dairach (bębnach). Na dywanach rozłożonych pod drzewami zjadano całe kosze przekąsek i wypijano mnóstwo wina. Śpiewano piosenki poważne i frywolne, improwizowano wiersze. Teksty kilku z nich przytoczył Łapczyński – sławiły one nieróbstwo i bezczynne leżenie całą zimę, chwaliły też pijaństwo jako nałóg oraz stan upojenia<sup>23</sup>. Muzyka i śpiew rozbrzmiewały w Tyflisie do późnych godzin nocnych, a niekiedy nawet do świtu.

Zygmunt Rewkowski, który poznał także obyczaje gruzińskich górali, podziwiał szczególne względy, jakimi gospodarze darzyli gościa. Sadzali go na pierwszym miejscu, natomiast sami stali i mu usługiwali.

Najładniejsza z córek rodziny albo służąca młoda i ładna, świątecznie ubrana podaje wody do rąk obmycia przed i po obiedzie – ona że i wino każdemu nalewa – do wypoczynku pościel przygotowuje, gościa własnoręcznie i nie żenując się, rozbiera, nogi umywa i do łóżka układa [...]; sam gospodarz, gospodyni nawet, o życzeniach gościa w swoim czasie zagadną, zapytają wyraźnie lub niespodzianką miłą obdarzą<sup>24</sup>.

Zaskakuje, że święte prawo gościnności Gruzini ograniczali ściśle do terenu swoich domostw: „nazajutrz tegoż samego gościa w polu, za górą lub rzeką spotka na drodze wczorajszy gospodarz. Obedrze, zabije, niewolnikiem góralom sąsiednim zaprzeda i nikt go za to sądzić, zbrodnię i niegodziwość zarzucać jemu nie będzie”<sup>25</sup> – uświadamiał czytelników Rewkowski.

Polscy autorzy wspomnień akceptowali wszelkie zachowania Gruzinów, które traktowali jako ważny element ich

---

<sup>22</sup> K. Łapczyński, dz. cyt., nr 368, s. 180.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Z. Rewkowski, dz. cyt., t. 1, s. 169.

<sup>25</sup> Tamże.

tradycji, jako wartościowy przejaw patriotyzmu narodu żyjącego w niewoli rosyjskiej. Wychwalali – jak Gralewski – zarówno zalety, jak i przywary, które cechowały prawdziwą gruzińską szlachtę: „szczerą, rozrzną, samowolną, pobożną, gościnną, odważną i rozpróżniczoną”<sup>26</sup>. Podnosili do rangi arcydzieł – jak Ksawery Pietraszkiewicz – wiersze i pieśni improwizowane przy biesiadach suto zakrapianych alkoholem:

Żadna biesiada bez takiego się śpiewaka nie obejdzie. Zdaje mi się, że widzę rapsodów greckich z czasów Homera, tworzących nieśmiertelną Iliadę [...] <sup>27</sup>.

Autor listu zachwycił się temperamentem Gruzinów, „ognistym i bujnym”, słauił ich zdolności literackie: „Poezja wschodu jest tak wzniosła, tak płomienna, jak jego słońce, tak lotna, jak wichry gór i pustyń jego”<sup>28</sup>. Obserwacja tańca zwanego lezginką wprawiła go niemal w ekstazę:

[...] trudno wyrazić to uczucie, tę namiętność dla naszych ziemskich oczu prawie do szaleństwa posuniętą, tę lubość pięknej Gruzinki w skinieniach ręki, w spojrzeniu i całej postaci<sup>29</sup>.

Polacy podziwiali nawet codzienne zachowania podpatrzone wśród ludu zamieszkującego przedmieścia, w tym obchodzenie się ze zwierzętami gospodarskimi:

Nasz lud, co tak po barbarzyńsku ze swoim sprzężajem postępuje, warto, żeby kartalińskiego wieśniaka naśladował, który swoje bydłatko za pomocnika w pracy i za swoje dziecko uważa<sup>30</sup>.

---

<sup>26</sup> M. Gralewski, *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli*. Opracował merytorycznie oraz opatrzył komentarzami P. Adamski, Poznań 2015, s. 391.

<sup>27</sup> K. Pietraszkiewicz, [Wyjątek z listu pisanego z Tyflisu], „Dziennik Domowy” 1841, t. 2, nr 26, s. 214.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> Tamże, s. 215.

<sup>30</sup> K. Łapczyński, dz. cyt., nr 369, s. 191.

Doniosłą rolę w życia Gruzinów odgrywały święta. W samym Tyflisie, jak zauważa Jerzy Rohoziński, obchodzono ich około pięćdziesięciu w ciągu roku<sup>31</sup>. Większość miała charakter religijny. Stanowiły one swobodną mieszaninę wierzeń chrześcijańskich i pogańskich, jeszcze mitologicznych, opartą często na czarach i gusłach. Hucznym obchodom z reguły towarzyszyły liczne pielgrzymki, na przykład Gruzini z Tbilisi zmierzali w procesjach do oddalonych o półtorej mili Teletów, do pobliskiego Mechetu, do klasztoru w Martkopi za miastem, do klasztoru świętego Dawida na górze Garedża. Stałym elementem orszaków były podążające za nimi furgony pełne wina i prowiantu, co zawsze gwarantowało okraszoną śpiewem i tańcem zabawę do późnej nocy albo nawet do białego rana<sup>32</sup>.

Utrwalone w polskich wspomnieniach opisy Gruzinów przynoszą wiele szczegółów, które świadczą o tym, że Polacy dobrze znali prezentowanych bohaterów, że wiedzę tę czerpali z autopsji. Posiadają one niewątpliwą wartość poznawczą, gdyż pokazują mieszkańców Kaukazu widzianych nie okiem turysty, obcego podróżnika, ale okiem sąsiada, tubylca, który podpatruje ich w codziennych sytuacjach, w typowych miejscach, w ich naturalnym środowisku. Składa się to na obraz widziany niejako od wewnątrz. Należy pamiętać, że nie jest on obiektywny. Polacy idealizowali Gruzinów, woleli ich oglądać przez różowe okulary, prawie zawsze aprobowali, często podziwiali, rzadko krytykowali.

Przyjazny stosunek polskich zesłańców do narodu gruzińskiego wynikał ze świadomości podobnej sytuacji politycznej – jedni i drudzy znajdowali się wówczas pod panowaniem carskiej Rosji, łączyło ich poczucie zagrożenia ze strony tego sa-

---

<sup>31</sup> J. Rohoziński, *Najpiękniejszy klejnot w carskiej koronie. Gruzja pod panowaniem rosyjskim 1801–1917*, Warszawa 2018, s. 159.

<sup>32</sup> K. Łapczyński, dz. cyt., nr 369, s. 190–191.

mego wroga. Uświadamiali sobie to również Gruzini, zwłaszcza po roku 1832, kiedy Rosjanie stłumili w Tyflisie spisek gruzińskiej szlachty, a najbardziej winnych buntowników zesłano właśnie do Polski. Dla gruzińskich konspiratorów inspiracją stało się wówczas świeżo stłumione powstanie listopadowe. Prawdopodobnie ze względu na ową wspólnotę losów – jak zapewnia Mateusz Gralewski – „z otwartymi rękoma przyjmowali wtedy Gruzini jeńców polskich w Tyflisie, okazali im współczucie i nie szczędzili gościnności”<sup>33</sup>.

O idealizacji Gruzinów w relacjach polskich pamiętnikarzy świadczy też sposób, w jaki opisywali oni Ormian – naród żyjący obok Gruzinów, na niektórych terenach, na przykład w Tyflisie, dorównujący im liczebnością. Ormianie z powodzeniem zajmowali się handlem („w których ręku kaukaski handel zostaje”<sup>34</sup> – informował Butowt-Andrzejkowicz), przemysłem i rzemiosłem. Dzięki pracowitości i oszczędności wielu cieszyło się względnym materialnym dobrobytem, co potwierdzają historycy Bohdan i Krzysztof Baranowscy:

W ich rękach znajdowały się największe przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze. Oni też dysponowali kapitałem bankowym i lichwiarskim. Poziom zamożności miejskiej ludności ormiańskiej był znacznie wyższy niż gruzińskiej<sup>35</sup>.

Hipolit Jaworski odwiedzający miasto Kizlar, w większości zamieszkane przez Ormian, chwalił ich za połów ryb – „bieług, jesiotrów, i siewrug, z których ikry wyrabiają wyborny kawior” – oraz za uprawę i wyrób znakomitego wina, „które dla szczególnej dobroci zyskało na Kaukazie zasłużony rozgłos”<sup>36</sup>. Rozwinęli też Ormianie na terenie Gruzji, przede wszystkim

---

<sup>33</sup> M. Gralewski, dz. cyt., s. 401.

<sup>34</sup> M. Butowt-Andrzejkowicz, dz. cyt., t. 1, s. 62.

<sup>35</sup> B. Baranowski, K. Baranowski, *Historia Gruzji*, dz. cyt., s. 151–152.

<sup>36</sup> H. Jaworski, dz. cyt., t. 2, s. 45.

w Tyflisie, własną działalność kulturalną – mieli własne wydawnictwa, drukowali armeńskie gazety. „Literatura ormiańska jest obecnie najpłodniejszą spośród miejscowych literatur – zapewniał Mateusz Gralewski. – W Tyflisie w 1845 roku poczęła wychodzić gazeta «Kaukaz», w 1851 roku ukazała się gazeta «Ararat», a także wydawano tygodnik polityczno-literacki «Pszczola Armenii»<sup>37</sup>. Przewagę cywilizacyjną nad innymi okolicznymi narodami zauważali niektórzy polscy zesłańcy. „Ormianie są zawsze najwięcej oświeceni, najczynniejsi i najwyżej ucywilizowani ze wszystkich mieszkańców Paszałyka”<sup>38</sup> – przyznawał Jaworski.

Stosunki między Gruzinami a Ormianami nie były budujące, determinowała je bowiem trudna współpraca. To u ormiańskich kupców zwykle zadłużali się Gruzini, jeżeli nie chcieli zaciągać pożyczek z rządowego funduszu założonego przez księcia Woroncowa. „Nie dziwi przeto – podsumowuje Jerzy Rohoziński, powołując się na słowa jednego z rosyjskich podróżników – że gruzińskie dobra szybko przechodzą w ormiańskie ręce. Gruzini zależą od Ormian tak jak Polacy od Żydów i podobnie jak tamci odczuwają taką samą pogardę połączoną z nienawiścią”<sup>39</sup>. Tylko częściowo miał rację Łapczyński, który za istniejący antagonizm winił różnicę charakterów obu narodów:

Ormianin jest rządniejszy, wytrwalszy, skromniejszy; Georgianin gościnniejszy, odważniejszy i szerszy. Gdy Ormianin zgrzeszy chciwością i skąpstwem, to Georgianin pewno rozrzutnością albo próżniactwem<sup>40</sup>.

---

<sup>37</sup> M. Gralewski, dz. cyt., s. 375.

<sup>38</sup> H. Jaworski, dz. cyt., t. 1, s. 68. Paszałyk (Paszałyk Achałcychski) to historyczna prowincja Gruzji.

<sup>39</sup> Tamże, s. 123.

<sup>40</sup> K. Łapczyński, dz. cyt., nr 367, s. 167.

Rzecz jednak ciekawa: niechęć Gruzinów do Ormian udzieliła się polskim zesłańcom, którzy zamiast pochwalić pracowitość i oszczędność, wypowiadają się o nich z lekceważeniem. Tendencyjna staje się relacja Łapczyńskiego, który entuzjastycznie wyraża się o gruzińskim handlarzu jarzynami, z pewnością nieznanym:

[...] zdrowie tryska z pulchnych policzków... i usta, i oczy uśmiechają się wesoło... szczerłość maluje się na twarzy [...]<sup>41</sup>.

I jakże inaczej ocenia widzianego po raz pierwszy ormiańskiego sprzedawcę galanteryjnego, pośrednio wypominając mu nawet samą obecność w mieście:

Ubiór [...] bez fantazji włożony... [...] twarz zwiędła często, jak stary pieniądz wytarta – są to typy tyfliskich Ormian, przychodniów z południa, co tak się jednak tu rozmnożyli<sup>42</sup>.

Podobny zarzut czyni Ormianom Butowt-Andrzejkowicz, kiedy pisze, że „gruzyjskie miasteczka obsiedli tak jak nasze Żydzi”<sup>43</sup>. Bez cienia sympatii wypowiada się o nich Jaworski, informując o rozległych kontaktach handlowych z rosyjskimi miastami. Nazywa Ormian spekulantami równie zręcznymi, jak i przebiegłymi, którzy poradzą sobie w każdej sytuacji<sup>44</sup>.

Niekonsekwentny w ocenie Ormian Zygmunt Rewkowski ciepło wspominał spotkania z pojedynczymi przedstawicielami tego narodu. W Duszacie, gdzie nocował z innymi żołnierzami u ormiańskiej rodziny, gospodarze okazali się „uczynni i ludzcy”, najstarsza córka – „młoda i przystojna dziewczyna chętnie nam pomagała we wszystkim i po ormiańsku, jak się co nazy-

---

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> M. Butowt-Andrzejkowicz, dz. cyt., t. 1, s. 52.

<sup>44</sup> H. Jaworski, dz. cyt., s. 65.

wa, uczyła”<sup>45</sup>. Na pochlebłą opinię zasłużył sobie również pewien ormiański kupiec, którego Rewkowski poznał w 1838 w Achałychu:

był on „bardzo przyzwoitego ułożenia, umiał wszędzie się znaleźć”, rozmawiał z „wyższą jakąś wschodniego świata grzecznością”, „jednym słowem był to człowiek szczególny”<sup>46</sup>.

Jakże odmienny jest u pamiętnikarza obraz Ormian jako zbiorowości – stają się oni negatywnym przeciwieństwem Gruzinów: Gruzin jest z natury poczciwym rolnikiem, niekierującym się chytrą – Ormianinowi wiedzie się w handlu, bo go proteguje rząd rosyjski, jest przy tym „zawsze bogatszy, usłużniejszy, a więcej chciwy i zdradziecki”. Gruzin pamięta o swojej narodowości, kultywuje tradycję i religię przodków – Ormianin stracił swoją tożsamość. Gruzin „zawsze szlachetny, uczciwy, słowa dotrzyma, przysięgi nie złamie [...]. Kocha swój kraj, współbraci”, dzięki czemu – jak przepowiada Rewkowski – odzyska on kiedyś niepodległość, odrodzi się jako wolny naród. Ormianom zarzuca wprost niemoralność i brak godności:

Ormianin dla zysku wszystkich poświęci, przeda i kupi każdego, byleby swoją w tym korzyść zobaczył<sup>47</sup>.

Jako narodowi pamiętnikarz prorokuje im najgorszą przyszłość:

Ormianin zawsze pozostanie służalcem. [...] rozejdą się i jak robactwo podłe rozpełzną, samych siebie pożerając, gdy obcej strawy zabraknie – i gdy przyjdzie czas, Opatrzność ich i nie znajdzie godnymi darów swoich – oni już rozproszeni będą, bez wspólnej myśli modlitwy i woli. Samobójstwa się dopuścili Ormianie i nie zmartwychwstaną nigdy<sup>48</sup>.

---

<sup>45</sup> Z. Rewkowski, dz. cyt., t. 1, s. 162.

<sup>46</sup> Tamże, t. 2, s. 160.

<sup>47</sup> Tamże, t. 1, s. 165.

<sup>48</sup> Tamże, t. 1, s. 166.

Podobny krytyczny sąd wyraził inny Polak anonimowo ogłaszający fragment wspomnień, który opisywał mieszkańców Tyflisu:

Ormianie trzymają handel w swym ręku, ale jest to najniemoralniejszy lud ze wszystkich wschodnich tu osiadłych<sup>49</sup>.

Łagodniejszy w swojej ocenie Butowt-Andrzejkowicz zauważył, że Ormianie potrafią łatwo się asymilować z innymi narodami:

Ormianie trzymają się swej wiary, lecz co się tyczy zwyczajów i obyczajów, przejmują je zawsze od kraju, w którym mieszkają<sup>50</sup>.

Podobnie ostrożny w formułowaniu sądów Jaworski potwierdzał, że „większa część z nich zachowała wiarę, obyczaje i ubiór przodków”, ale ciągłe kontakty, głównie handlowe, z narodami europejskimi sprawiły, że zaczęli oni tracić narodowy charakter:

Wiele bogatszych rodzin przejęło zwyczaje i obyczaje rosyjskie, ażeby lepiej naśladować tegoczesnych Rosjan, porzucili swój malowniczy narodowy ubiór i przyjęli mody francuskie, które ich szpecą<sup>51</sup>.

Bardziej sprawiedliwy niż u Rewkowskiego czy Łapczyńskiego, wolny od uprzedzeń obraz Ormian pozostawił w pamiętnikach Mateusz Gralewski, który bliżej poznał ten naród w krainie Szyrwan znajdującej się na terenie współczesnego Azerbejdżanu. Podkreśla, że Ormianie, chociaż rozproszeni po całym Kaukazie, „mimo braku bytu politycznego od pięciu wieków, potrafili oni zachować swoją narodowość”<sup>52</sup>. Od Gru-

---

<sup>49</sup> *List J.Zr... do A.Cz... z Gruzji* [w:] S. Wężyk Groza, *Pamiętki i wspomnienia rozmaite*, Wilno 1848, s. 105.

<sup>50</sup> M. Butowt-Andrzejkowicz, dz. cyt., t. 1, s. 118.

<sup>51</sup> H. Jaworski, dz. cyt., t. 1, s. 65.

<sup>52</sup> M. Gralewski, dz. cyt., s. 370–371.

zinów różniły Ormian obyczaje, które zbliżały ich raczej do Persów. Polaka zainteresowały obrzędy religijne, które zauważył na pogrzebach:

[...] biorące w nich udział Ormianki, tak samo jak Persjanki, biją się w głowę i piersi, i tak samo rwą sobie włosy z głowy. Odwiedzając zmarłego, każdy z Ormian pojedynczo podchodzi do zwłok, a potem do każdej z osób należących do rodziny nieboszczyka. Wyraża przy tym swój żal i ze szlochaniem zanoszi skargi na los. [...] W te dni oplakiwania żony i córki zwykle siadają w kącie izby z rozpuszczonymi włosami<sup>53</sup>.

Autor przytacza tekst lamentu matki nad synem, który poległ w bitwie z Turkami. Inaczej wygląda grzebanie zwłok u Ormian obrządku chrześcijańskiego, inaczej u muzułmanów. Pierwsi chowają zmarłych w trumnach, drudzy owijają ciało w białą czaдрę, kładą do grobu, przykrywają deskami i zasypują ziemią<sup>54</sup>.

Również w sposobie ubierania się Ormianie upodabniali się do Persów. Mężczyźni – jak zaświadcza Gralewski –

[...] noszą [...] kontusze z wylotami i spiczaste, wklęsłe na górze baranie czapki. Młode kobiety chodzą w żółtych lub w czerwonych, a stare w ciemnych szarawarkach, często jedwabnych i tak fałdzistych, że wyglądają w nich jakby w spódniczkach. Opuszczają na te szarawarki krótkie, kolorowe koszulki, a na nie wkładają kaftaniki z krótkimi wylotami, mocno spięte w pasie. Na głowie noszą czworograniaste, nieco zaokrąglone w rogach czapeczki z jedwabnego lub innego materiału. Dziewczęta splatają włosy w kilka lub kilkanaście warkoczy, natomiast zamężne ucinają je sobie. Wychodząc z domu, okrywają się całe czaдрami<sup>55</sup>.

W lapidarnym skrócie Gralewski przypomniał burzliwą historię narodu ormiańskiego, wielokrotnie najeżdżanego i podbijanego przez inne mocarstwa, narodu, który założył kolonie

---

<sup>53</sup> Tamże, s. 372.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> Tamże, s. 371.

w różnych częściach Kaukazu. „Nieszczęścia krajowe, fanatyzm muzułmański czy też żądza polepszenia swego bytu od dawna bywały przyczyną wyjazdu Ormian ze swej ojczyzny”<sup>56</sup> – uzasadniał ich sytuację polityczną pamiętnikarz.

Przeciwstawiani Ormianom tyfliscy Gruzini, idealizowani między innymi przez Kazimierza Łapczyńskiego, w porównaniu z innymi narodami nie wypadali już tak korzystnie, jak chcieliby tego polscy zesłańcy. Kiedy Łapczyński wyliczał, w jakim fachu wyspecjalizowały się poszczególne nacje – „Najlepsi mularze w Tyflisie są Persy, tak jak najlepsi piekarze są Chaldejczycy, najlepsi cukiernicy Francuzi i najlepsi kamieniarze Grecy”<sup>57</sup> – chciałoby się zapytać, z czego słyną Gruzini. Pamiętnikarz nie przypisał im żadnego rzemiosła, ale przekonującej odpowiedzi udzielił chyba pewien młody Gruzin Mateuszowi Gralewskiemu:

My, Gruzini, [...] doskonale pijemy. Sam Tyflis wypija rocznie osiem milionów butelek wina, więc nie licząc kobiet i dzieci, na jednego mieszkańca przypada około ośmiuset butelek<sup>58</sup>.

Co prawda Łapczyński wyliczył, że wypijają oni rocznie ponad siedem milionów butelek wina, ale i tak jest to liczba wywołująca zdumienie. Krytycznie wypowiadali się o Gruzinach przedstawiciele niektórych narodów europejskich mieszkający w Tyflisie. Pruski agronom August von Haxthausen pisał w połowie XIX wieku, że Niemcy utrzymują całe sadownictwo, uprawiają warzywa i je sprzedają.

Gruzini są leniwi i mało przedsiębiorczy – przekonywał. – Lubią np. kartofle, kupują je, błagają kolonistów niemieckich, ale do tej pory nie przyszło im do głowy samemu wziąć się za uprawę<sup>59</sup>.

---

<sup>56</sup> Tamże, s. 373.

<sup>57</sup> K. Łapczyński, dz. cyt., nr 368, s. 178.

<sup>58</sup> M. Gralewski, dz. cyt., s. 391.

<sup>59</sup> Cyt. za: J. Rohoziński, dz. cyt., s. 153–154.

Nawet winnice niemieckie i gruzińskie były inaczej utrzymane. U Niemców Łapczyński widział krzewy nieduże, karłowate, przycinane, by wydawały dużo owoców. U Gruzinów krzewy były ogromne, swobodnie rozrastające się w różnych kierunkach, które jednak owocowały znacznie słabiej<sup>60</sup>.

Wśród Polaków piszących o Gruzinach do wyjątków należy opinia wyrażona w anonimowym fragmencie wspomnień, których autor inaczej postrzegał rdzennych mieszkańców Tyflisu:

Życie Gruzinów jest miękkie, zniewieściałe, nie zajmują się handlem: mężczyźni tylko jedzą, śpią i wałęsają się po mieście dzień cały. [...] Kobiety gruzyjskie [...] po większej części próżniaczki nieoprzątne, mieszkają brudno, niewygodnie i nie starają się o ulepszenie bytu<sup>61</sup>.

Taka obserwacja, chociaż odosobniona, nie wydaje się sprzeczna z wcześniejszymi relacjami, w pełni aprobowanymi postawy ludzi, dla których zabawa zawsze była ważniejsza od pracy, którzy biesiadowali prywatnie i świętowali publicznie niemal przez okrągły rok, bez umiaru dogadzając swoim żołądkom i gardłom, co u wielu musiało prowadzić do nadwagi – w cytowanych relacjach można znaleźć określenia „pyzata twarz”, „pulchne policzki”. Najwyraźniej z powodu sympatii do Gruzinów polscy autorzy wspomnień nigdzie nie wspominają o tym, jak dokuczliwe musiało być tak hałaśliwe sąsiedztwo dla przedstawicieli innych nacji, którzy nieraz zmuszeni byli słuchać całymi nocami głośnej muzyki, donośnych, często pijackich śpiewów, a nawet spontanicznych wystrzałów w powietrze.

Nie brakuje krytycznych uwag pod adresem Gruzinów w pamiętnikach Rewkowskiego. Uważny obserwator wypomina młodym kobietom krzykliwe, nazbyt kolorowe stroje, ozda-

<sup>60</sup> K. Łapczyński, dz. cyt., nr 368, s. 179.

<sup>61</sup> *List J.Zr... do A.Cz... z Gruzji*, dz. cyt., s. 105–106.

bianie się mnóstwem świecidełek, z czym kontrastuje nadużywanie przez nie kosmetyków, a przede wszystkim brak higieny.

Często tak przystojna dziewczyna koszuli nie ma czystej [...] – cała pokryta brudem, robactwem, które nie wstydząc się wcale przed obcymi ludźmi, spod sukni wybiera i na paznokciach zabija [...]. Bielenie się i różowanie w zwyczajnym jest użyciu u kobiet tamecznych. Na dziedzińcu, pod drzewem, przed maleńkim lusterkiem, dopełnia to każda, nie tając się wcale. [...] Spotkać też można wiele młodych jeszcze kobiet, których twarz cała zepsuta od jadowitego kosmetyku<sup>62</sup>.

Co ciekawe, podobny pogląd wyrażali inni polscy pamiętnikarze zesłani w tamtych latach na Kaukaz, na przykład Jan Załęski pisał, że niektóre kobiety „w 28 latach już są stare babunie”<sup>63</sup>. Inny, nieznany z nazwiska, przyznawał, że wprawdzie poznał piękne Gruzinki,

lecz cóż, kiedy dziewczyna od lat prawie 12 zaczyna się malować, przez co wszystkie prędko tracą świeżość i starzeją się przed rokiem 30.<sup>64</sup>

W usposobieniu kobiet, zarówno młodych, jak i starszych, Rewkowski dostrzegł brak skromności, zwracał uwagę na zbyt dużą poufałość i swobodę, jaką okazywały mężczyznom w rozmowach, w których każdy temat był dozwolony: „Najgrubsze aluzyje, dwuznaczne słowa, gesty nieprzyzwoite słuchają i widzą obojętnie, i same ich powtórzyć gotowe”<sup>65</sup>. Przedstawiał ponury obraz nowoczesnego gruzińskiego społeczeństwa, które przejmowało wszelkie negatywne zwyczaje przywożone przez coraz liczniej napływających do ich kraju Rosjan – zarówno wojskowych oficerów, jak i urzędników cywilnych. „Złe się pomnożyło od ich przybycia” – stwierdzał bez ogródek. Ubolewał nad brakiem zasad moralnych szerzą-

---

<sup>62</sup> Z. Rewkowski, dz. cyt., t. 1, s. 176.

<sup>63</sup> J. Załęski, dz. cyt., s. 5.

<sup>64</sup> *List J. Zr... do A. Cz... z Gruzji*, dz. cyt., s. 106.

<sup>65</sup> Z. Rewkowski, dz. cyt., t. 1, s. 170.

cym się w gruzińskich małżeństwach oraz brakiem zmysłu moralnego u młodzieży:

[...] w całym kraju każda najstaranniej wychowana panienska czy kobieta nie ma o miłości innego wyobrażenia, jak czysto płciowe i zwierzęce poczucie – i powiedzieć, że kocham cię, znaczy to samo, co zrobić jej wszeteczną propozycję<sup>66</sup>.

Demaskował rozpustne żony urzędników, którym mężowie nie przeszkadzali wybierać sobie bogatych i wpływowych kochanków, bo korzystał na tym zarówno mąż, robiąc karierę dzięki ich protekcji, jak i żona, która w taki sposób pozyskiwała pieniądze na bogate stroje i wystawne życie – czego mąż nie zdołałby jej zapewnić<sup>67</sup>.

Demoralizację bogatych Gruzinów, zwłaszcza szlachty, dostrzegał Mateusz Gralewski, który przyczynę tego zjawiska upatrywał w rusyfikacji narodu. Szczególnie w okresie panowania księcia Michała Woroncowa Gruzini bezmyślnie naśladowali styl życia rosyjskich elit mieszkających w Tbilisi i mniejszych miastach. Wzorując się na modzie francuskiej i pragnąc przypodobać się księciu, prowadzili oni życie na pokaz: kupowali w Europie drogie powozy, kosztowne stroje, urządzali swoje domy wedle wzorów francuskich, otaczali się liczną służbą, stołowali się w najdroższych restauracjach, przegrywali w karty wysokie sumy i w ten sposób rujnowali swoje majątki. Księżę Woroncow konsekwentnie uzależniał finansowo gruzińskich panów od Rosji. Wydawał wystawne przyjęcia i bale, na które zapraszał całe rodziny. W rewanżu szlachta gruzińska organizowała dla namiestnika, rosyjskich generałów i wysokich urzędników podobne przyjęcia, których koszt znacznie przekraczał ich możliwości finansowe. Ratunku szu-

---

<sup>66</sup> Tamże, t. 1, s. 174.

<sup>67</sup> Tamże.

kano później w specjalnym rządowym funduszu założonym przez Woroncowa:

i w kilka lat nie było prawie majątku – przekonywał Gralewski – który by w całości lub przynajmniej w części nie był zadłużony w publicznym skarbie. Dziedzice zostali tym samym zależnymi od rządcy kraju. Przede wszystkim musieli więc służyć w wojsku dla pobierania pensji i wchodzić w stosunki z rodzinami rosyjskimi<sup>68</sup>.

Rewkowski podkreślał słabości i brak konsekwencji widoczny w stosunku Gruzinów do Rosjan. Oto z jednej strony – jak przekonywał – Gruzini nienawidzili okupanta („Gruzya nawet, która sama kiedyś Ruskich wzywała, dziś pragnie tylko oswobodzenia się od opiekunów i nienawidzi ich jak największych wrogów swoich”<sup>69</sup>). Z drugiej jednak strony Gruzini ulegali mu, poddając się za jego przykładem najniższym instynktom. Dogadzanie zmysłom, które obejmowało między innymi pijaństwo, niemoralność i rozrzutność, opanowało – zdaniem Zygmunta Rewkowskiego – większość społeczeństwa.

Stałym zwyczajem bogatych Gruzinów stało się – tak jak to obserwował Rewkowski w Kutaisi – spędzanie wieczorów i nocy na grze w karty, „sutej, wesołej wicherzy, które przy winach ciągle podawanych trwały często do świtu albo i dnia białego”<sup>70</sup>. Zdaniem Gralewskiego schlebianie niskim instynktom zabijało w Gruzinach wszelkie uczucia patriotyczne.

Realia życia biednego ludu, prostych górali mieszkających w wioskach, mocno kontrastowały z takimi sytuacjami. Ubóstwo gruzińskich chłopów wynikało po części z niedostatku ziemi nadającej się pod uprawę oraz przestarzałej gospodarki feudalnej, co w latach nieurodzaju nieuchronnie sprowadzało głód. Bardziej jednak chłopci cierpieli biedę z powodu wyzysku i ucisku – za-

---

<sup>68</sup> M. Gralewski, dz. cyt., s. 409.

<sup>69</sup> Z. Rewkowski, dz. cyt., t. 2, s. 166.

<sup>70</sup> Tamże, t. 2, s. 216.

równy ze strony gruzińskich książąt, szlachty, swoich panów, jak i ze strony urzędników rosyjskich. Zygmunt Rewkowski przy wielu okazjach piętnował działania Rosjan, nazywając ich pasażerami, ciemężycielami, obsiadającymi, wręcz oblepiającymi jak robactwo wioski i wysysającymi z miejscowej ludności wszelkie życiodajne soki, wyzyskując, okradając i demoralizując<sup>71</sup>. Jak przyznają historycy Bohdan i Krzysztof Baranowscy, sojusz gruzińskiej szlachty i arystokracji z Rosją pogorszył znacznie i tak fatalną sytuację chłopów<sup>72</sup>. Mateusz Gralewski donosił o przypadkach, kiedy książęta za pieniądze zrzekali się panowania nad swoim ludem, sprzedając go Rosjanom<sup>73</sup>. Gruzini żyli w gorszych warunkach niż prości Lezgini i Czeczeni.

Ludzie pracujący na urodzajnych polach chodzą głodni i obdarci!... Bujne zboża w ciągu trzech dni nieraz szarańcza im zjada, a resztkami dzieli się dobroczynność Rosji i patriarchalność panów! Mieszkańcy żyją w ziemi, w kretowinach!... Wieś można poznać tylko po dymach wychodzących z otworów ziemnych [...]<sup>74</sup>.

O domach biedoty, zwanych sakłami, wspominał również Leon Janiszewski:

wygrzebane w przerwach góry i czasem ledwo tylko kominem nad poziom drogi sterczącym dające poznać, że pod nogami jest biedne mieszkanie krajowca<sup>75</sup>.

[...] zwykle ulepione z mieszaniny kamienia, obłomków cegły i innego gruzu w kształcie niskich kwadratowych klatek, mają widok bardzo oszarpany; w nich zwykle jedne drzwi, które często służą za okno<sup>76</sup>.

---

<sup>71</sup> Tamże, t. 1, s. 172.

<sup>72</sup> B. Baranowski, K. Baranowski, *Historia Gruzji*, dz. cyt., s. 149.

<sup>73</sup> M. Gralewski, dz. cyt., s. 414.

<sup>74</sup> Tamże, s. 386.

<sup>75</sup> L. Janiszewski, *Pielgrzymka do mogiły Aleksandra Gribojedowa na Górę świętego Dawida w Tyflisie 9 stycznia 1842*, „Biblioteka Warszawska” 1843, t. 3, s. 2.

<sup>76</sup> Tamże, s. 13, przypis 2.

### Zygmunt Rewkowski przekonywał, że

często w nocy nieświadomy podróżny z koniem do tych otworów zapada, a z daleka tylko ze wznoszącego się dymu obecność tych wsi poznać można. Latem tyle tam pcheł się namnoży, że mieszkańcy wynoszą się wszyscy i w innym miejscu domy swoje odkopywać i budować muszą<sup>77</sup>.

Michał Butowt-Andrzejkiewicz z ciekawości odwiedził jedną z chłopskich sakli. Kiedy do niej schodził, wydała mu się „otchłanią podziemną”:

Wewnątrz ciemno, ani okna, ani żadnej dziury, kędy by się światło przebić mogło. Na środku tłało ognisko, lecz że dym nie miał żadnego wychodu, wszędzie go było pełno<sup>78</sup>.

Dokoła ogniska siedziały ze skurczonymi nogami kobiety i dzieci. Towarzyszyła im krowa z cielęciem, świnia oraz kilka owiec, których odgłosy mieszały się z ludzką mową. Przygnębiony nędzą gruzińskiego chłopca pamiętnikarz wypominał mu jednak, że z powodu lenistwa „nie umie korzystać ze swej płodnej i we wszystko obfitej ziemi”<sup>79</sup>.

Prezentowane opisy Gruzinów i Ormian dowodzą, że polscy zesłańcy nie poddawali się modnemu w epoce romantyzmu orientalizmowi. Portretowani przez nich mieszkańcy Gruzji i Szyrwanu nie przypominają człowieka Orientu. Nie są podobni do podziwianych przez romantycznych poetów Arabów, nieprzewidywalni, na poły dzicy, ani skłócenii z otoczeniem, działający samotnie, wyalienowani, jak bohaterowie wschodnich poematów Byrona. Nie znajdziemy też w ich codziennym życiu pierwiastków fantastycznych czy elementów tajemniczych. Zostali ukazani ze swoimi zaletami i słabościami,

---

<sup>77</sup> Z. Rewkowski, dz. cyt., t. 1, s. 179.

<sup>78</sup> M. Butowt-Andrzejkiewicz, dz. cyt., t. 1, s. 72.

<sup>79</sup> Tamże, t. 1, s. 73.

w swojej zwyczajności i przyziemności, bez dystansu, bez patosu, niekiedy poufale. Dzięki temu, jak to już wcześniej zaznaczyłem, tworzą oswojony, dobrze poznany przez polskich zesłańców obraz społeczności.

Widoczna we wspomnieniach Polaków sympatia do Gruzinów wpływa niekiedy na subiektywny, pozbawiony krytyki sposób ich ukazywania. Tłumaczy również większe zainteresowanie życiem Gruzinów niż Ormian. Ci ostatni bywają przez niektórych pamiętnikarzy postrzegani przez pryzmat gruzińskich niechęci i uprzedzeń, co determinuje jednoznacznie negatywną wymowę opisów tego narodu, wzmocnioną niekiedy – jak u Rewkowskiego – potępięczymi sądami i złowróżbnymi wyroczniami dotyczącymi jego przyszłości. Obok tego znajdujemy rzeczowe, obiektywne relacje dotyczące Ormian skreślone ręką Mateusza Gralewskiego i Hipolita Jaworskiego. Spośród przywołanych przeze mnie polskich autorów wspomnień zesłanych na Kaukaz w pierwszej połowie XIX wieku Zygmunt Rewkowski i Mateusz Gralewski wyróżniają się tym, że nie starają się idealizować Gruzinów. Nie stronią od realistycznych, nie zawsze pochlebnych szczegółów, co może być dla czytelnika zaskakujące, ale i odkrywcze.

## Bibliografia

- Baranowski B., Baranowski K., *Historia Gruzji*, Wrocław 1987.  
Baranowski B., Baranowski K., *Polaków kaukaskie drogi*, Łódź 1985.  
Butowt-Andrzejkowicz M., *Szkice Kaukazu*, t. 1–2, Warszawa 1859.  
Caban W., *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1831–1873*, Warszawa 2001.  
Chrostek M., „Jeśli zapomnę o nich...”. *Powikłane losy polskich więźniów politycznych pod zaborem rosyjskim*, Kraków 2009.  
Filina M., Ossowska D., *Losy Polaków na Kaukazie*, cz. I: „Tbiliska grupa” *polskich poetów zesłańczych*, Tbilisi 2007.

- Gralewski M., *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli*. Opracował merytorycznie oraz opatrzył komentarzami P. Adamski, Poznań 2015.
- Janiszewski L., *Pielgrzymka do mogiły Aleksandra Gribojedowa na Górę świętego Dawida w Tyflisie 9 stycznia 1842*, „Biblioteka Warszawska” 1843, t. 3, s. 1–16.
- Jaworski H., *Wspomnienia Kaukazu*, cz. 1: *Rys historyczny*; cz. 2: *Epizody z życia*; cz. 3: *Ajchanym*, Poznań 1877.
- List J.Zr... do A.Cz... z Gruzji [w:] S. Wężyk Groza, *Pamiętki i wspomnienia rozmaite*, Wilno 1848, s. 103–110.
- Łapczyński K., *Z Tyflisu pod Ararat*, „Tygodnik Ilustrowany” 1866, t. XIV, nr 367, s. 167–168; nr 368, s. 178–180; nr 369, s. 190–192; nr 370, s. 202–203; nr 372, s. 227–228.
- Pietraszkiewicz K., [Wyjątek z listu pisanego z Tyflisu], „Dziennik Domywy” 1841, t. 2, nr 26, s. 214–215.
- Rewkowski Z., *Pamiętniki*, t. 1: *Wilno. Ostatnie lata Uniwersytetu*; t. 2: *Zesłanie. W soldaty na Kaukaz*. Na prawach rękopisu. Z oryginału do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył W. Więśław, Wrocław 2011.
- Rohoziński J., *Najpiękniejszy klejnot w carskiej koronie. Gruzja pod panowaniem rosyjskim 1801–1917*, Warszawa 2018.
- Załęski J., *Tyflis*, „Dziennik Warszawski” 1854, nr 65, s. 5–6.

## Georgians and Armenians in the memories of Poles exiled to the Caucasus in the first half of the 19<sup>th</sup> century

### Summary

Poles exiled to the Caucasus in the first half of the 19<sup>th</sup> century were fond of Georgians. Kazimierz Łapczyński, Michał Butowt-Andrzejkowicz, Hipolit Jaworski, Jan Załęski and Ksawery Pietraszkiewicz described the picturesque dress and beauty and temperament of Georgian women and men. They praised them for their sincerity, hospitality and cheerful disposition. They also approved of their vices: drunkenness, laziness, endless late-night partying – they treated them as an important part of their nationality. Zygmunt Rewkowski spoke out critically – he rebuked immorality in Georgians, marital infidelity, young women's abuse of cosmetics and a gross lack of hygiene. In his memoir, Matthew Gralewski revealed the mechanisms of mass Russification of wealthy Georgians, who went into debt to Prince Mikhail Vorontsov's fund and mindlessly imitated the lifestyle of Russians.

The simple Georgian people lived very poorly – peasants with their families and animals lived in pits dug in the ground. Along with Georgians, Armenians were among the most numerous peoples in the Caucasus. They mastered trade and craft and got rich quickly, so Georgians were often in debt to them, which is why they hated Armenians. This resentment was also shared by some Polish exiles, who, like Rewkowski and Lapczynski, spoke very unfavorably about Armenians. Matthew Gralewski and Hippolyte Jaworski rated the Armenians more fairly – they praised them for their diligence and modesty. Both Georgians and Armenians are depicted in everyday situations. Polish memoirists show them as friends, neighbors and acquaintances – they do not create them as heroes of the then fashionable Orient.

**Keywords:** Georgians, Armenians, Polish exiles in the Caucasus, Poles in the tsarist army, Gralewski Mateusz, Rewkowski Zygmunt, Butowt-Andrzejkowicz Michał, Jaworski Hipolit, Łapczyński Kazimierz